



© Copyright by Beata Klimowicz
Projekt okładki Beata Klimowicz
ISBN 978-83-63184-34-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji
zabronione bez pisemnej zgody autora.

Od autorki:

To opowiadanie napisałam w wieku ok. 10-12 lat. Dokonałam tylko niewielkich, koniecznych poprawek. Jest to jedno z nielicznych opowiadań, które jest dość zabawne. Im stawałam się starsza, tym pisanie śmiesznych rzeczy szło mi coraz gorzej... Szkoda, że obecnie nie potrafię napisać nic śmiesznego.. Dlatego proszę nie myśleć, że moje następne opowiadania są podobne do tego. Wprost przeciwnie, są zupełnie inne.

Opowiadanie przedstawia rozmowy uczniów o szkole, lekcjach, kto kogo lubi, kto się w kim kocha.. dość skomplikowane opowiadanko, trochę za dużo osób w nim występuje, ale zdaniem autorki fajnie się czyta.

OSOBY:

Chłopacy:

Wojtek

Radek

Marek

Rafał

Piotrek

Adam

Jacek

Dziewczyny:

Lucyna

Magda

Weronika

Ania

Justyna

Ola

Kamila

Beata

Ania

Czy wyjazd do Ciechocinka zawsze oznacza spokojne spacery koło tężni i poważne rozmowy? Na pewno nie wtedy, gdy przyjeżdżają tam uczniowie szkoły podstawowej, którym w głowie figle, psoty, zabawy.. Rozmowy o szkole, przyjaźni oraz o miłości...

I

V b zajęła odpowiednie przedziały pociągu, który miał zawieźć dzieci na wycieczkę do Ciechocinka.

-Beata, opowiedz nam o Ciechocinku! Ty już tam byłeś!

-Noo... byłam... ale czy muszę opowiadać?

-Mów!

-Są tam tężnie...

Lucyna podskoczyła.

-A co to są tężnie? – zapytała.

-Stary chrust ze słoną wodą.

-Wodą do picia?

-Nie, do leczenia.

-Do naparów? – wtrącił się Radek

-Tak, ale do zimnych!

-Napary są zawsze gorące -stwierdził Rafał. –Raz się parowałem gorącą solą i dostałem kataru!

-Ciekawe, bo sól właśnie jest na katar – odparła Beata.

-I jako dodatek do zupy! – rzuciła Ania. –I co oprócz tężni jest w Ciechocinku?

-Baseny z ciepłą wodą! Super!

-Fajnie! Ale w budynku?

-Są, to znaczy jest jeden odkryty, koło tężni.

-A jakie są tam zwierzęta? – pisała Magda.

-Stadnina koni koło warzelni soli!

-To znaczy, że jest też sól Ciechocińska?

-Pewnie! Zapewne jest ona dodatkiem do wody Ciechocińskiej!

-A jest tam Muszynianka? – spytała się Ania.

-Można ją kupić w Parku Zdrojowym! Ale też w kioskach

-Słyszałem o Ciechocińskiej Pijalni Wód Mineralnych! – rzekł Rafcio. –Tam moi rodzice kupili 12 wód Muszyny!

-Twoi rodzice byli w Ciechocinku?

-Nie, pomyliło mi się, to byli moi dziadkowie – przyznał się Rafał.

Na tym rozmowa stanęła. Beata, czyli zastępczyni gospodarza, spróbowała soku z wielkiej butli. Widocznie jej zasmakował, bo wypila 2 kubki.

Zjadła garść słonych paluszków i z plecaka wyjęła spore pudło. Z niego wyjęła piórniki i gruby zeszyt.

-Pobawimy się – rzekła.

Każdy dostał kartkę i pisak. Zabawa polegała na pisaniu. Ktoś pisał 1 zdanie, a następna osoba drugie. Zakrywała pierwsze i podawała dalej. Oto przykład:

Radek jest głupi. Bo lubi panią Nowoską. Kto lubi panią Nowoską? Beata. Co Beata? Beata lubi panią Dębińską. Dlaczego? O ci chodzi? Nie wiem. A ja wiem. Co wiesz? Skąd mam wiedzieć? Ze Słońca! Co ze słońca? Jest ciepło!

Śmiechu było ponad 10 min. Potem zastępczyni wyjęła reklamówkę pełną czasopism. Magda dostała „Kaczora Donalda” i bardzo ją śmieszył ten komiks. Lucyna otrzymała jolkę z „Supełką” i nic nie potrafiła wpisać. Gdy inne przedziały dowiedziały się o czasopismach Beaty, wysłały swoich przedstawicieli po magazyny. Weronika dostała „Świerszczyki”, zaś Justyna „Małą rozrywkę”. Również panie coś dostały. Był to zestaw 200 krzyżówek. Przez

godzinę udało im się rozwiązać tylko trzy. Beata tymczasem rozwiązała całego „małego supelka” i policzyła krzyżówki, które jej się zostały. Gdy otrzymaną liczbę podzieliła na 25 (23 uczniów+ pani+ mama Lucyny), wyszło po 7 na osobę.

Koło 12 turyści dobili do Torunia. Do dworca autobusowego był spory kawał drogi. V b chciała iść, ale wychowawczynie postanowiła, że pojedą autobusem. W końcu część osób pojechała, a część poszła. Ci, którzy chcieli iść, zauważyli wąską dróżkę.

-To musi być skrót! Tędy! – krzyknął Radek. Przeleźli rząd pokrzyw i popędzili. Drogę zagroziło im grzęzawisko.

-Musimy przejść górą – stwierdziła Ania. Odbiła się z pniaka i dosięgnęła gałęzi. Podciągnęła się. Trudem stopą dotknęła pnia. Ostrożnie na niego weszła i zeskoczyła. Potem następni czynili to samo. Tuż za grzęzawiskiem było obniżenie terenu. Wojtek wcisnął dłoń w szczelinę i zawisł. Znalazł trochę ziemi i wbił tam stopy¹.

-Wojtek, Wojtek! Zwal drzewo! – krzyczeli. Zacisnął zęby i oparł się o pień. Drzewo runęło, tworząc most. Zaczęli przelazić.

No i w Ciechocinku. V b ostrożnie wysiadła z autobusu.

-Chyba nie jesteście zmęczeni? Tylko zostawimy bagaże i biegniemy obiec tężnie – rzekła wychowawczynie.

-Ani chwili odpoczynku?! – podskoczyła Ewa. –A ile będziemy musieli biec?

-2 km!

-O nie!!

Ale V b wpadła na pomysł. Z pomocą Beaty pędem dobiegli do domu „ojcówka” i padli na ziemię

-Pić! – jęknęła Lucyna. Wyjęła butelkę z plecaka i potrząsnęła. Niestety, była pusta.

-Ola, daj pić!

-Zostało mi się puste opakowanie –odparła Ola. –Kto ma pić?!

Nikt się nie odezwał. Beata szybko wypiła soku by nikt jej w tym nie uprzedził. Wtedy Justyna wyjęła półlitrową butelkę herbaty.

-Daj pić!

-Jednego łyżka...

-Tylko łyk!

-O nie, to moje!

Wtedy nadeszły panie. Ktoś rzucił: my nie możemy biec, bo nam się chce pić!

-Więc najpierw biegnijcie do pijalni...

Każdy wziął parę złotych. Beata zdjęła golf i pognali. Parę głupków napiło się wody z fontanny,

-Daleko jeszcze?! – zawołała Justyna.

-Nie, to już niedaleko.

Wbiegli w las. Minęli jeziorko i dobiegli do pijalni.

Zaczęli się przepychać.

-Jedną małą Ciechocińską...

-Dużą Muszynę!

-Zgrzewkę gazowanej solonej!

-Dwa małe Żywce!!

¹ Nie wiem, o co mi chodziło w tym stwierdzeniu, ale postanowiłam je zostawić

II

Ledwo wypili po łyeczku, pędzili do tężni.

-Musimy je obiec jak najprędzej...

-To prawie 3 km!

Znów popędzili. Dziewczyny po 600 m padły na trawę. Napiły się.

-Szybko, szybko! – wołał Radek.

-Sam biegnij szybko!...

Ale Radek złapał Kamilę i pociągnął.

-Au! Puść! – pisnęła.

Jednak Radek nie puszczał. Ledwo Kamila się podniosła, pociągnął ją i pobiegł.

-Ratunku! Głupku, puść! Anka! Justyna! Na pomoc!

Wszystkie dziewczyny pognała na ratunek. Ale Radek z pomocą Marka dalej ciągnęli Kamilę.

-Na pomoc! – darła się poszkodowana.

W ten sposób V b dobiegła do połowy ostatniej tężni. Tam Kamila nie wytrzymała i padła.

-Trzymać Rafała! – wrzasnął Wojtek.,

-Nie!!! – krzyknęła Beata. –Trzymać Radka! Weroncia, puszczaj Rafała!²

-Nie, nie puszczaj! – odkrzyknęła Kamilcia.

-Puszczaj Rafała, trzymać Radka!

-Trzymać Rafała!

-A co ja zrobiłem? – zapytał zdziwiony Rafał.

Zanim Weronika z bratem Adamem się spostrzegli, Beata wypchnęła na ziemie Rafała.

-Trzymać Radka...

Padła na ziemie. Jednak nikt Radka nie trzymał, który, korzystając z okazji, uciekł, ciągnąc Kamilę za sobą.

Czasie obiadu był zamęt. Niemal wszyscy byli oburzeni na Beatę, która „przeszkodziła” w akcji uwalniania Kamili. Ona jednak uważała, że gdyby ktoś zgodnie z jej życzeniem przytrzymał Radka, to nic złego by się nie stało.

-Spokój! – klasową kłótnię przerwała wychowawczyni.- Teraz idziemy do stadniny koni. A jak zapewne wiecie, tuż obok jest warzelnia, więc kupimy tam tonę soli.

-Tonę???

- W wielkim worku!

Poszli zatem. Najpierw udali się jednak na pocztę. Każdy napisał kartkę do rodziców, np. kartka Beaty:

Serdeczne pozdrowienia z Pijalni Wód w Ciechocinku przesyła cała V b

PS. Adaś zakochał się w swojej siostrze, ale za to we mnie... hm... Piotrek.

Droga do warzelni była długa. Sporo czasu minęło, nim przybyli na miejsce. Gdy już dotarli, wiele osób porobiło sobie zdjęć. Beata i Weronika weszły nawet na kucyka. Potem panie kupiły tonę soli. Wór, w który ją zapakowano, był bardzo ciężki. Kilka chłopców, przywiązało do siebie sznur, zaś do sznura worek. Magda i Ola, jako dwie najmniejsze osoby, wślizgnęły się pod spód i trzymały go od dołu. Droga powrotna była jeszcze gorsza, ale udało się ją pokonać bez przeszkód.

² Beacie podoba się Rafał, więc nie chce by ktokolwiek go trzymał; ponadto Beata i Radek to wrogowie

Czas na basen iść... każdy ubrał się w strój kąpielowy, a na niego normalną koszulkę i szorty. Do plecaczków zapakowano po 2 ręczniki, chustki do nosa, mydło, gąbkę, czepek. W szatni, tuż przed wejściem do natrysków uczniowie wcisnęli na głowy czepki, na stopy klapki i popędzili się umyć. Ponieważ było tylko 6 natrysków, po 3 dla każdej płci, trzeba było czekać w kolejce. Każdy chętny do skorzystania z basenu musiał przejść przez mycie w kabinach.

Basen był całkiem spory. Z boku leżał cały stos desek. Niektórzy z nich skorzystali. Parę dziewczyn, w tym Beata, Magda, Kamila poszły na skocznię.

-Kamila, skacz!

-Ja się boje!

-Skacz! Najwyżej się utopisz! – pocieszyła ją Magda. Popchnęła przestraszona Kamilę, która spadła prosto na Rafała.

-Fu! Co robisz?

-Spadam, nie widzisz?

Tymczasem kolejka do skakania powiększała się. Beata skoczyła z deską, tuż obok Radka. Lucyna piszczała.

-Jak tu głęboko...

-No, skacz!

Popchnęli ją więc, a biedna Lucyna zniknęła pod wodą.

-Utopiła się?

Tymczasem Ania, jak gdyby nigdy nic, skoczyła. Wykonała nawet dwutakt. Padła prosto na wstającą Kamilę.

-Ola!!!

-Nie widziałam...

Magda została wepchnięta przez Radka, który już zdążył wyleźć w wody. Beata zdążyła w porę odbić się od dna, zanim spadła na nią Madzia.

Piotrek skoczył bez problemów, ale Rafcio wpadł na Lucynę.

-Głupku! Jesteś za ciężki! – bulwersowała się poszkodowana. A na nich wleciał Marek.

-To ja płynę! – rzuciła obrażona Lucyna i odpłynęła.

-Czas wyjść z wody! – zawołała pani.

Cześć dziewczyn, które udawały pociąg wody, wlażyły na kafelki, nie używając do tego celu schodków. Kilku chłopaków wskoczyło na skocznie, a z niej na „ład stały”. Wszyscy popędzili do natrysków. Chłopacy wyprawiali różne dziwne rzeczy. Nalewali sobie wody do majtek, ochlapali dziewczyny (ci, którzy nie poszli do męskiej części, tylko prześlizgnęli się do damskiej), ale i tak najgorzej rozrabiał Radek. Wepchnął Kamilę pod natrysk i trzymał ją pod lecącą obficie lodowata wodą.

-Na pomoc!!

Naraz Beata do tegoż natrysku wepchnęła Rafała.

-A masz! Pomoczyłeś mój ręcznik, idioto!

Rafał wprawdzie do razu wybiegł, ale obie dziewczyny były w pułapce³.

-Uciekamy! – krzyknęła Kamila, po czym walnęła Radka i popędziły na salę basenową.

-Tam wyście...

Szybko wlażyły na schodki i wbiegły do pomieszczenia ratownika. Wzięły deski i zrzuciły na Radka, który wpadł do wody.

-Rafcia nie ma... szybko!

Momentalnie były na dole. Ponieważ w natryskach była już następna grupa. Pobiegly do innych drzwi.

-Ale... czy będzie przejście? – zastanawiała się Kamila.

³ Ponieważ obok nich był Radek, a i Rafał mógł być gdzieś w pobliżu

-Musi być! – odrzekła Beata. Dobiegły do szatni chłopaków i przelazły barierkę, by dostać się do swojej szatni.

III

-Żwawo, żwawo- wychowawczynie i mama Lucyny poganiały towarzystwo. W b szła aleją w pełnym słońcu majowym.

-Szybko!

-Czy... czy pani nie przesadza?

-Pić!

-Pędem do sklepu!

Szybko pognali. Niektórzy na straganie kupili sobie mandarynki, pomarańcze, a reszta w kiosku oranżady.

-Żwawo – marsz!

Zamiast maszerować pobiegli. Ale nie wszyscy. Beata szła powoli razem z opiekunkami.

-Czy ty znasz drogę nad Wisłę? – zapytała niepewnie wychowawczynie.

-Pewnie!

Nagle podbiegła do nich Lucyna

-Radek się przewrócił!

Opiekunki szybko poszły. Ale Beata sobie powoli maszerowała, mówiąc do Lucki:

-Wszyscy biegają...

-Tylko nie ty!

-Nie dam się omamić głupkom!

I tak doszły do Radka. Leżał.

-Spróbuj wstać! – rzekła wychowawczynie.

Radek złapał się Rafała i wstał.

-I ty pomagasz głupkowi?! – krzyknęła Justyna.

-On sam jest głupkiem! – dodała Kamila.

-Co wy! W tej klasie tylko Jacek jest głupkiem⁴ – rzuciła Beata. Ania aż podskoczyła.

-Lubisz Marka?

-To coś nowego!

-To Jacek ich zgłupkował! – mówiła Beata. – Oni są bardzo mądrzy...

-Jak ty – dodał Piotrek ponuro.

-Ty też, przecież masz 6 z historii!

-Aha, tu cię mam! Chodzi o oceny! – wrzasnął adorator Beaty, aczkolwiek niezbyt dobry w nauce, czyli Adam.

-No pewnie! A co ty byś chciał?

-Przecież intuicja też jest ważna! – stwierdziła Lucyna.

-Tylko szkoda, że ty nie wiesz, co to jest.

-Spokój! – krzyknęła pani.

-A w-f? jak ktoś ma 6 z w-f? – pytał jeden z uczniów.

-Jest wysportowany. Nie rozumiem was – westchnęła wychowawczynie.

-Bo tylko pani Kowalska nas rozumie⁵. Prawda, Beata, że spośród nauczycieli ją lubisz najbardziej?

Beata pokręciła głową.

-O, stuknięta – krzyknął Radek.

-Puść mnie – dodał, patrząc na Rafała. Ledwo ten go puścił, Radek już leżał.

-Mogłeś go nie puszczać!

Radeczek zawył.

⁴ Jacek nie pojechał na wycieczkę z powodu nieodpowiedniego zachowania

⁵ Mowa o poprzedniej wychowawczynie

-Nie mogę wstać!

V b się przestraszyła. Panie złapały Radka, ale to nic nie dało. Rafcio chwycił go za rękę i ciągnął, ale Radek się wyrwał, więc Rafał się przewrócił.

-Ha-ha-ha! – zaśmiał się Jacek.

-Nie nie!!! – krzyknęła pani, gdy Markowi udało się wstać.

-wstawaj, Rafał!

-Też coś! – fuknął. Napuszony wstał i odszedł od towarzystwa.

22. prawie cała V b siedzi u Radka w pokoju.

-Gdzie jest Beata?! – rzekła naraz Weronika.

-U siebie.

-Niech tu przyjdzie. Przecież Radek jej nie zje!

Po Beatę posłano Olkę. Ta zastała ją siedzącą na parapecie.

-Chodź do nas!

-Nie! Nie pójdę! Wolałbym 100 lat uczyć się angielskiego!

Ola wróciła.

-Nie chce!

-Trudno.

Nagle Radek padł na łóżko.

-Ojej!

-Radeczek!

Położyli go na łóżku.

-Biedny Radek!

-Też coś! Właściwie, to ja idę! – Kamila wyszła z pokoju.

-Ale...

Kamila spotkała Beatę.

-Co tu robisz? – zdziwiła się. Ale Beata tylko pociągnęła ją za rękę, mówiąc:

-Chodź!

Dziewczynki zbiegły na dół. Usiadły na ławce. Nagle na któryś z balkonów wyskoczył Rafał.

-Moglibyście już sobie pójść!

-To znaczy, że nie lubisz Radka? – wyskoczył za nim Marek.

-Nie, ale chyba już czas spać, nie?

-Wpół do jedenastej?! To wcześniej – rzekł Marek, po czym zobaczył dziewczyny. –Nie idziecie spać?

Mówiąc to, miał na myśli głównie Beatę.

-W takim rumorze? Spać?

Wtedy na balkon wbiegła reszta VB i popchnięto Rafała na balustradę. I nagle... barierka runęła. A przynajmniej cześć, ta, na której opierał się Rafał.

-Na pomoc!

Wpadł na ławkę dziewczyn która się przewróciła.

-Au!

-Aj!

V b zamilkła, ale po chwili wszyscy parsnęli śmiechem. Poza Beatą, Kamilą i Rafałem.

-Jestem cała w ziemi! – lamentowała Kamila.

-Muszę się iść umyć, Kamilcia, chodź!

Rafał otrzepał się z trawy.

-Kto mnie popchnął?!
Ponieważ nikt mu nie odp. Na pytanie, ponuro odszedł.

Beata, zanim poszła spać, odbyła jeszcze rozmowę przez telefon z mamą.

-Już nigdy ich nie polubię! – skarżyła się.
 -Tylko co to da?!
 -Chyba nic.
 -Zjadłaś obiad?
 -Nie. Była ryba po turecku.
 -Och! Szkoda...
 -Kamila, cicho! Bo za mną stoi Kamilcia, muszę się iść myć! Oczywiście nie dlatego, że ona za mną stoi...
 -Więc czemu?
 -Oj, cicho, Rafał! Bo Radek się przewrócił, i V b poszła do niego poza mną i Kamilką, a potem ktoś zepchnął Rafcia razem z barierką, a on wpadł na nas, bo na ławce siedziałyśmy... wyraziłam się jasno? Cicho! Rafał, odczep się! Oj, już się kredyt na karcie się kończy... no dobra, powiem jeszcze, że Radek jest mądry!
 -A jak tam Piotrek?
 -Do widzenia! Uf, Kamilo, czemu mi przeszkadzałaś?

IV

Gdy V b wróciła z muszli koncertowej, było już śniadanie. A po śniadaniu – do Aleksandrowa! Pojechali, rzecz jasna, pociągiem. Ale ta miejscowość nie podobała im się.
 -Dlaczego muzeum Kujawskie ma kopułę, a Aleksandrowskie tympanon i kolumny doryckie? – dziwiła się Beata.
 -Widzę, że interesujesz się historią! – odparł Piotrek.
 -Jak to? Ja historią? Stokroć wolę matkę! Choć dostałam ostatnio 3 za krzywą siatkę.
 -A lubisz geografie? – spytała Ania, kochająca Gerę.
 -Za tą 2 jej nie znoszę!
 -Wiesz, że Rafał mimo, że ma 1, lubi geografie?
 -On jest dziwny. Chyba wrócę do Radka⁶.
 -Czasami w ogóle ciebie nie rozumiem – westchnęła Ania.

Oprócz wspomnianych muzeów, obejrzeli kościół katedralny, rynek główny i fontannę „Syrle’y” czytając: Firlej. Zjedli po kromce Kujawskiego Chleba z solą Ciechocińską. Pycha! W drodze powrotnej Weronika pokłóciła się z Anią.
 -Zdaniem Beaty Rafał jest dziwny – stwierdziła Ania.
 -Popieram. Stuknięty, aż miło.
 -Co ty! Przynajmniej ma rozum, którego Radkowi brak.
 -Ma rozum? Ty chyba oszalałaś!
 -Zaraz zapytam Radeczka... Radek!
 -Co?
 -Czy Rafał ma rozum?
 -Ja mam.
 Ania podskoczyła.
 -Ty? Tylko głupi by się zakochał w tym pająku⁷!
 -Pająk, gdzie pająk? Zaraz kogo nastraszę! – wrzasnęła Magda.
 -O nie! Zabijcie pajaka!
 -Cicho, żadnego pajaka nie ma – Ania uspokoiła dziewczyny.
 -Uf! Aha, Radek – wtrąciła się Beata – Powiedz Kamili, że jej współczuję! Taki głupek się w niej zakochał...
 -To znaczy, że... - zaczęła Ania.

⁶ W sensie: zamiast Rafała będzie mi się podobać Radek :P

⁷ Mowa o Kamili, która jest chuda jak patyk

-Tak! Piotrek! Mam dla ciebie dobra wiadomość!

-Jaką?

-Nie musisz się pozbywać rywala!

-Adasia?

-Nie, Rafcia!

-No dobra... co? Jesteś czysta?! Hurra!

-O co chodzi? – zapytał Marek.

-Nie muszę się pozbywać rywali!

-Ty to masz szczęście! Weronika mnie nie lubi!

-Jeszcze nie szczęście. Piotrek... odwołuję się⁸

Magda z Ania ucieszyły się, ale Piotrek nie.

Ponieważ do obiadu było trochę czasu, pani ustanowiła czas wolny. Radek wył, goniąc Kamilę, Magda skakała, a Justyna gadała. Parę dziewczyn bazgrało na ziemi patykami, Lucyna sprzedawała świeżo umyte kamyki, Adam rozmawiał z kolegami, Weronka z Olą czytały, kilku gości podsłuchiwało rozmowę samorządu, czyli Ani z Beatą.

-U nas coraz gorzej! Wszyscy się nie lubią! – westchnęła gospodyni.

-No, pewnie! Nawet ja - nie lubię Lucyny, Piotrka i Jacka – odparła Beata.

-To jeszcze dobrze! Radek lubi tylko Kamilę!

-Tylko? Nie lubi Rafała?

-Nie...

-No, ale podstawowym tematem naszej rozmowy miał być gang

-Gang? No co ty?

-Tak! Należą do niego Jacek, Radek i jeszcze trzech innych kolegów z klasy.

-To nie gang! To banda! – odezwał się naraz Jacek.

-Czy to nie wy obrobiliście różnowego fiata nad Odrą?⁹

-Nie. My obrabiamy na Pokątnie¹⁰ Mamy już dużo rzeczy – pustą reklamówkę, orzeszki ziemne przeterminowane 3 miesiące temu, dziurawy parasol, skórzane rękawice, opakowanie po czekach, dwa stare banknoty... Radek!! Co jeszcze?

-Ale o co chodzi?

-Co jeszcze ukradliśmy?

-Saszetkę z kluczami i dowód osobisty! To najcenniejsza rzecz!

-Czyj dowód?

-A skąd ja mam wiedzieć? Aha, jeszcze posiadamy orzech włoski!

-A czemu nie polski?

Po „fuj” obiedzie, pani powiedziała tak:

-Pakujcie się i jedziemy do Torunia. Kupicie sobie pierniczki i pokażę wam wiele ciekawych rzeczy.

-Nudną Operę? – zapytał Wojtek.

-Wojtuś! Opery są bardzo ciekawe!

-Wie pani, jakie są najlepsze pierniki? – spytała Beata.

-Nie...

-Pierniki Toruńskie! Ja kupię takich wiśniowych no i kilka opakowań Valinino¹¹ !

-Mówisz, jakbyś była w Toruniu...

-No bo byłam! Nie wierzycie mi?

⁸ W sensie; odwołuję to co powiedziałam

⁹ Mowa o samochodzie taty Beaty

¹⁰ Tam mieszkają uczniowie V b

¹¹ To nazwa pierników

Zaczął się poruszenie. Jedni wierzyli, inni wręcz przeciwnie.

-Cisza! – krzyknęła nauczycielka. Po czym dodała: -Mam nadzieję, że wam to nie przeszkadza, że nie byliśmy nad Wisłą? Czasu nam nie starczyło...

V b pobiegła się pakować.

V

W czasie drogi do Torunia V b rozmawiał na wiele ciekawych tematów. Najważniejszym był, oczywiście, czy Radek zakochał się w Kamili, czy Kamila w Radku.

Toruń przypadł im do gustu. Puścili na Wisłę łódki z gazet, biegali po rynku i spokojnie zwiedzali katedrę. Gorzej było w muzeum. Szybko oblecieli sale i mieli mnóstwo czasu na gadanie na rynku.

-Jaki ten Radek jest głupi! Sfotografował obraz razem z Beatą... Beata, co robisz?

Beata usiadła u stóp pomnika i na coś czekała. Wreszcie podskoczyła.

-Kamilcia, nie umiesz zrobić zdjęcia?! Rafał!...

Ale Rafał był wyraźnie zajęty.

-Ola, zrób mi zdjęcie!

-Chętnie.

Następnie V b zwiedzała Ratusz.

-Proszę pani! Dlaczego Mieszko I wisi koło Wazy?

-Wazy?! Wazy stoją tam.

-Zygmunt Waza.

-Ale który?

-A bo ja wiem? Chyba trzeci.

-Radek! Patrz, gołębie!

-Gołębie? Gdzie?

-U mojej babci!

-Twoja babcia hoduje gołębie?

-Nie, sąsiad sąsiada sąsiada sąsiad babci hoduje stepówki!

-A co to jest stepówka?

-Gołąb.

-Gdzie gołębie?

A kilka gołębi (raczej to nie były stepówki ciemnobrzuche) latało po sali.

Wreszcie V b wyszła z muzeum.

-Idziemy na pierniki – rzekła wychowawczyni.

Uczniowie z piskiem wbiegli do piernikarnii.

-Kupie Valinino¹²! Poproszę 3 opakowania Valinino i pół kilo pierniczątek! – krzyknęła Beata. Zapłaciła i zjadła jedno pierniczatko.

-Poproszę dwie paczki bombonierek piernikowych!

-A ja 30 deko serc w galaretkach!

-Czy ma pani Kopernika piernikowego?

-Poproszę kilo zwykłych pierników!

Gdy wykupili chyba 1/8 piernikarnii poszli na dworzec. Ponieważ pociągu nie było, usiedli na peronie i rozmawiali.

-Ja byłem w Micie i kupiłem wór ziemniaków – pochwalił się Radek.

-Tony chyba nie kupiłeś! Ale z tysiąc kilogramów... tak, to jest możliwe – powiedziała Magda.

-A ja w Takpolu kupiłam beczkę konserwowanych ogórków konserwowych w konserwowanej wodzie konserwowanej! – jednym tchem wygłosiła Beata.

¹² Patrz wyżej

-Sama jesteś zkonserwowana! – syknął Radek.
-Ja? Ja? A ty jesteś kiszony!
-Radek jest głupi...
-No właśnie! – rzekł nagle Wojtek. –A kto lubi ta panią, która zemdlała i jedna lekcja sobie poszła i przyszedł geograf?
-Ja!
-Ja!
-I ja! – dodała Beata.-Ale nie dlatego. Przez nią chłopcy się ode mnie odczepili! Bo kazała im zostawić mnie w spokoju!
-Tylko dlaczego ich nie lubisz?
-Nie twoja sprawa.
-Radek –zaczął Jacek –Musimy odrobić...
-No, masz rację! Kamila, pajęczynaaaaa!!!
-Na pomoc! – pisnęła Kamila.

Radek usiłował zabrać Kamili pieniądze. Wreszcie mu się udało.

-Złodziej! – wrzasnęła Anka i skoczyła na Radka. Radeczek odskoczył, a Ania padła na Rafała. Radek zaczął uciekać.

-Stój! – krzyknęła Beata, a on ja przewrócił. Za Radka wzięli się: Piotrek, Marek i Rafał. Marek już gonił Radosława, ale Beata go przypadkiem podcięła. Radek był bliski zrzućcia portmonetki na tory. Piotr z Rafałem obiegli Beatę i złapali go. Niestety, Radkowi udało się wyrzucić pieniądze. Rafał zlął na tory, rzucił Kamili i wszedł na peron.

Beata zamarła¹³. Wstała.

-Głupku! Na tory się nie złazi!

Pełna oburzenia pognęła przed siebie. Rozpacz ogarnęła ją całą. Gdyby mogła, zjadłaby Radka, ale nagle stanęła. A gdyby tak... no właśnie!

-Weronika! Ania!

Dziewczyny przybiegły.

-Cóż za uczucie! Pełne radości! Czuję się, jakbym wyskoczyła z piekła!

-To wspaniale!

-Przekażcie szybko Adasiowi, że zostaniemy przyjaciółmi!

Wiadomość wstrząsnęła V b.

-Jakie to bezsensowne! Już Piotrek lepszy – mówiła Kamila.

-Ta Beata naprawdę jest dziwna!

-To najgłupsze, co mogła zrobić!

-Co wy! – oburzył się Adam –To super pomysł! Widzę, że Beata mnie docenia...

-Adam!

Radek z Rafałem podskoczyli.

-Ona? I Adaś?

-Przez moje głupie pieniądze... - westchnęła Kamila.

-Nie martw się...

-Sama tak wybrała...

-Nie! Nie sama!

V b westchnęła. Nowy kłopot! Już dawno nie było kłopotu, ale znów jest. Ale co dla nich! Poradzą sobie i z tym!

¹³ Ten fragment, jak i całe dalej opisywane zajście, jest dosyć niejasne. Z jakichś względów Beata nie lubi, jak ktoś schodzi na tory, i dlatego zachowuje się w tak dziwny sposób wobec Rafała.

VI

Klasa wsiadła do pociągu i dalej rozmyślała.

-Może Adam dał jej prezent...

-Wiecie, co?! – krzyknęła Magda-Najlepiej byłoby zapytać Beatę.

Madzia odetchnęła głęboko i poszła do sąsiedniego przedziału.

-Beata, dlaczego tak nagle polubiłaś Adama?

Zapytana spojrzała na Magdę spod grzywki.

-Nie twoja sprawa. Ale przekaz Radkowi szczerze współczucia, że ma takiego niemądrego kolegę.

Magda osłupiała.

-Jacek jest potwornie głupi!

-Nie o Jacka mi chodzi, tylko o Rafała!

Zdziwiona Madzia podreptała do swojego przedziału. Przekazała wieści i czekała.

-To teraz ty – rzekł Rafcio do Radka- przekaz Beacie współczucia ode mnie, że ma takiego głupiego chłopaka.

Ale Radek, jak można się domyślić, długo nie mógł się zdecydować. W końcu jednak poszedł. Ledwo co wszedł do przedziału Beaty, Weronika podskoczyła.

-Asio stąd!

-Ale...

-Wyjdź natychmiast!

Radek pobiegł z powrotem. Powiedział, co usłyszał i usiadł. V b długo myślała, co zdziwiło panią, że jest cicho.

-Sprawa jest jasna – rzekł Marek –Rafał zrobił coś co się Beacie nie podoba.

Oto i posunęli się w rozmyślaniach do przodu. Ale od Piły do Szczecina czasu niewiele.

Nagle do przedziału weszła Beata.

-Ale u was zimno! – spojrzała na grzejnik. –Czy wam nie za zimno?

8 osób zamilkło. Nawet więcej, bo połowa stała.

-Chyba tak – stwierdziła Lucyna i przekreśliła podziękę. Wtedy przyszła pani, która miała ze sobą komórkę.

-Telefon do Beaty...

-Słucham!

-No i jak tam podróż? – pytał głos w słuchawce.

-Super, przekazałam Radkowi... zresztą nieważne.

-Zjadłaś banana?

-Tak! A kto będzie czekał na mnie na dworcu?

-Mama! A u mnie są goście! Ciocia przyszła!

-Trudno, trochę mi to szyki miesza!

-Dlaczego? Umówiłaś się z...

-Adamem! Do widzenia!

-Ale...

Beata oddała pani telefon.

No i Szczecin. Kochany, słodki szczecin. Długa Odra, statki, Wały Chrobrego i –dworzec! V b stanęła do wyjścia. Wreszcie pociąg stanął. Beata wyskoczyła jak z procy. Jej kochany szczecin... nieopodal stała mama Adasia... już niebawem teściowa! Póki co, skoczyła w ramiona mamy.

-No i jak? Fajnie było?

-Super! Ekstra!

-Dobrze się czujesz?

-Dość tych pytań! Muszę z kimś porozmawiać!

Beata podeszła do Adama. Tak, czuła, że to nie to. Chociaż czyn Rafała był straszny, to jednak nie wzbudził w niej miłości do Adasia... nie, to były tylko pozory.

-Nie, nie mogę – zaczęła.-Nie mogę się z tobą umawiać! Wolę... wolę Rafała!

-Trudno... to na razie, cześć!

-Czeeeeść!

Teraz tylko znaleźć Rafcia... o stoi, tam! Beata podeszła ostrożnie.

-Chodź ze mną!

Rafał podskoczył.

-Ale...

-No, chodź! Powiedz prawdę: lubisz mnie?

-Tak...

-To super! Zostaniemy przyjaciółmi?

-Dobrze!

Przed Beatą ukazał się tata.

-Jedziemy?

-Tak! Nie okradli cię znowu?

-Nie! Ale wiesz co? Kupiłem nową drukarkę!

-To super! Tusz też?

-Oczywiście, ale chodźmy już! Ciocia czeka!

Beata dała Rafałowi swój szczęśliwy kamień i radosna pobiegła za rodzicami.

-Ależ ty urosłaś! – mówiła ciocia.

-A o co chodziło z Adasiem? – pytała babcia.

-Eee... nieważne!

Ale czuła, że to bardzo ważne.

***radości kupić się nie da

Ani sprzedać też

Radością miłość jest!

Ref. Będzie sto miłości i sto zrad

Będzie szczęście moc i nieszczęście kwiat!

Róż gaj, kolce kłują, fiołków moc, ten błękit jak niebo!!!

***smutek ogarnie nas jutro i pojutrze

A w niedzielę znów wyjrzy słońce

Ref. Będzie sto miłości i sto zrad

Będzie szczęście moc i nieszczęście kwiat!

Róż gaj, kolce kłują, fiołków moc, ten błękit jak niebo!!!

***na plaży pokłuje cię jeź

W Szczecinie – skorpion atlantycki

Na Ciechocinek zawsze liczyć można

I śpiewaj refren ten:

Ref. Będzie sto miłości i sto zrad

Będzie szczęście moc i nieszczęście kwiat!

Róż gaj, kolce kłują, fiołków moc, ten błękit jak niebo!!!



**Szczęśliwy
Ciechocinek**

...